Ner 126. Kraków, Czwartek 3 Czerwca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[Po]jedyncze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[P]ocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i i]nnych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

[P]renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** [z] pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* [d]o Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogle (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie[j]

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do końca Września „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . 6 marek
Od 1 Czerwca do końca Września 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 czerwca.

Poniżej, w artykule wstępnym, omawiamy obecną sytuacyę wewnętrzną, a prócz tego zamieszczamy poświęcone tej sprawie korespondencye z Wiednia i podajemy oddzielnie sprawozdanie z posiedzenia komisyi cłowej, na którem minister skarbu złożył oświadczenie w imieniu całego gabinetu.

Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa. Przyjęto 14 pierwszych paragrafów tej ustawy, a dalszą dyskusyę przerwano przy §§ 15 i 16, traktujących o funduszu rezerwowym.

Konsekracya Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego odbyła się w katedrze wrocławskiej w niedzielę d. 30 b. m.. Dokonał jej książę biskup wrocławski. Współkonsekratorami byli X. biskup Dr Gleich, sufragan wrocławski i X. biskup Dr Cybichowski, sufragan gnieźnieńsko-poznański.

Z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej zjechali na nią z duchownych, oprócz wspomnianego już współkonsekratora X. biskupa sufragana Cybichowskiego, księża oficyałowie Korytkowski i Likowski, X. prałat Maryański, X. kanonik Kraus, X. radzca Loserez, jako reprezentanci kapituł; z obywateli zaś: X. Ferdynand Radziwiłł, patron spółek włościańskich p. Jackowski, p. Kazimierz Chłapowski, Stefan hr. Żółtowski, Hektor hr. Kwilecki, p. Zeyland z Poznania, dwóch włościan Maruń i Jakób Karalusowie i X. Dr Kantecki. Tworzyli oni deputacyę z archidyecezyi, wybraną przez komitet dla przyjęcia Arcypasterza. X. Arcybiskup przyjął deputacyę bardzo łaskawie.

Bliższe szczegóły, szczególnie znaczące przemówienia w czasie przyjęcia deputacyi i na uczcie u księcia biskupa wrocławskiego, podamy w następnym numerze pisma naszego.

Półurzędowe dzienniki petersburskie i *Nord* brukselski starają się osłabić wrażenie, jakie sprawiły przemówienia gołowy Moskwy Aleksiejewa, argumentem, że nie na drażliwe ustępy ich, ale na zupełne przemilczenie tychże przez cara główny wypada kłaść nacisk, bo milczenie to miało znaczenie potępienia polityki prowokacyjnej, nieharmonizującej z pokojowem usposobieniem cara.

Wiadomo, że w Rosyi każde przemówienie musi przebyć poprzednią krytykę cenzury; władza musiała się zatem zgodzić na przemówienie Aleksiejewa, tem bardziej więc znaczącem jest, że teraz czuje się spowodowaną do wyparcia się szowinistycznych elukubracyj, którym poprzednio popuściła wodze.

Nowoje Wremia odwołuje wiadomość wyjazdu Giersa za granicę.

Wojska greckie i tureckie cofnięte już zostały od granicy. Demobilizacya ich ma się odbyć jaknajspieszniej. Między mocarstwami rozpoczęły się już podobno umowy względem zniesienia blokady.

We Francyi zanosi się podobno z powodu projektu ustawy o wydaleniu książąt na przesilenie w ministerstwie. Pozostanie jego u władzy zależy od możności przywrócenia zgody w łonie samego gabinetu i od kompromisu, jaki zdoła zawrzeć z większością Izby.

Kilku reprezentantów Francyi u dworów zagranicznych chce się podobno w razie zapadnięcia uchwały wydalającej książąt podać do dymisyi. Z Rosyi nadeszły wiadomości o wielkiem niezadowoleniu, jakie zamiar wydalenia książąt miał wywołać w kołach dworskich petersburskich.

Złożone w komisyi cłowej oświadczenie ministra skarbu Dra Dunajewskiego w imieniu całego ministerstwa, znane już czytelnikom z wczorajszego telegramu, a dziś raz jeszcze poniżej w sprawozdaniu z posiedzenia komisyi cłowej powtórzone, stanowi główny przedmiot publicystycznej dyskusyi. Z oświadczenia tego wynika jasno, iż rząd przy przedłożeniu stanowczo obstaje, iż nowych rokowań z Węgrami nie podejmie się i że załatwienia tej sprawy nie myśli odraczać. Natomiast jednak różnią się interpretacye co do zapowiedzianych przez ministra konsekwencyj, gdyby Izba przedłożenie rządowe odrzuciła. Otóż jedni upatrują, iż minister zapowiedział w swojem oświadczeniu przesilenie gabinetu, a ewentualnie w razie nieprzyjęcia dymisyi gabinetu kryzys parlamentarną, inni zaś sądzą, iż minister zapowiedział tylko rozwiązanie Izby. Tradycyi życia konstytucyjnego odpowiada bardziej konsekwencya pierwsza. Rząd wnosi dymisyę, a dopiero po nieprzyjęciu jej przez koronę, przystępuje do rozwiązania Izby. W ten sposób interpretuje oświadczenie rządu także *Presse*, która zwykle odsłania intencye gabinetu. Konsekwencya druga miałaby za sobą wszelkie prawdopodobieństwo w takim razie, gdyby prawdziwą była wiadomość *N. fr. Presse*, iż „hr. Taaffe w ostatnich dniach wręczył znowu Cesarzowi dymisyę, lecz Cesarz oświadczyć się miał za ewentualnem rozwiązaniem Izby.“

Z oświadczenia ministra nie wypływa także jasno, czy rząd zechce z tą sprawą przejść przez tok wszystkich instancyj parlamentarnych, czy też bez odwoływania się do Izby panów zaraz po uchwale Izby poselskiej przystąpi do rozwiązania parlamentu. Tyle na razie można wywnioskować z oświadczenia ministra skarbu, lubo wiadomości telegraficzne, jakie już wczoraj otrzymaliśmy, zapowiadać się zdają pewien zwrot w tej sprawie.

Jeden z korespondentów naszych doniósł, iż w Kole polskiem odezwały się głosy, żądające korektury uchwały Koła polskiego, jako pospiesznie powziętej, a sprawa naftowa ma być w każdym razie jeszcze raz przedmiotem dyskusyi w Kole. Drugi zaś korespondent przesłał nam już po zamknięciu dziennika telegram, iż zwrot pewien wychodzi od gabinetu, który „oświadczyć miał komisyom parlamentarnym prawicy gotowość do traktowania o zmiany w projektowanych cłach od nafty.“ Zgadzałoby się to z wiadomością, podaną w ostatniem wydaniu *W. Allg. Ztg*, iż „minister skarbu podczas wczorajszego posiedzenia Izby miał dłuższą konferencyę z przywódcami Koła polskiego, poczem odbyła się dwugodzinna rada ministrów.“ Dziennik ten dodaje jednak, iż sytuacya mimo to nie wyjaśniła się, gdyż nie odwołano rozpisanego na godzinę 7-mą wieczór posiedzenia komisyi cłowej. Tymczasem dziś rano otrzymaliśmy znowu telegram z Wiednia donoszący, iż posiedzenie komisyi cłowej odroczonem zostało za wpływem rządu na piątek.

W każdym razie kwestya ekonomiczna zeszła już obecnie ze swego ściśle ekonomicznego stanowiska i przybrała charakter politycznego przesilenia, które naturalnie wzbudzić w nas musi bolesne zaniepokojenie. Sytuacya stała się tak drażliwą i tak delikatną, a ostateczne jej konsekwencye mogą być tak doniosłe, iż godzi się nam zaapelować do taktu, rozumu i patryotyzmu Koła polskiego, aby w tej sprawie działało z należytą rozwagą i oględnością, i aby prócz względów czysto ekonomicznych, liczyło się także z całem położeniem politycznem i z niebezpieczeństwem następstw, jakie ono za sobą pociągnąć może. Jeżeli ostatnie wiadomości, wskazujące pewien zwrot, czy to ze strony rządu, czy też ze strony Koła polskiego, nie sprawdzą się, w takim razie staną przed nami dwie alternatywy, a obie w wysokim stopniu niebezpieczne zarówno dla interesów monarchii, jak i kraju.

Z ludzi politycznych w naszym kraju nie może nikt ze spokojem oczekiwać jednej z tych alternatyw, tj. dymisyi gabinetu lub rozwiązania Izby. Pierwsza zagraża obaleniem całego systemu, z którym łączy nas nasze polityczne w monarchii stanowisko, łączą ważne i ogólniejszego znaczenia sprawy krajowe i wyższe zasady, których Koło polskie dotąd nigdy nie zapoznawało. Alternatywa zaś rozwiązania Izby budzić może słuszne obawy odsłonięcia niejednej słabości i rany wewnętrznej kraju naszego, a nie rokuje wcale wzmocnienia naszego stanowiska w Wiedniu.

Tę właśnie polityczną stronę tej kwestyi rozwija i ocenia poniżej zamieszczona korespondencya ze znakiem *(S. K.)*, na którą zwracając uwagę czytelników naszych, wyrażamy raz jeszcze nadzieję, iż Kołu polskiemu powiedzie się zachować właściwą miarę w dalszem postępowaniu i wynaleść klucz do rozwiązania tej trudnej i niebezpiecznej sytuacyi, w sposób odpowiadający możliwie interesom kraju bez zapoznawania politycznych względów, które w obecnem stadyum tej sprawy tak wyraziście na jaw występują. Gdy się rozstrzyga sprawa tej doniosłości, z za zielonego stolika redakcyi narzucać plany akcyi Kołu polskiemu, byłoby tem mniej właściwe, skoro na chwilową sytuacyę wpływa tak wiele skomplikowanych czynników, jakie tylko na miejscu ocenić należycie można. Wprawne zaś oko, doświadczona ręka, wypróbowany zmysł polityczny i to wyższe poczucie obowiązku wobec kraju i państwa, odznaczające tak zaszczytnie czcigodnego wodza delegacyi polskiej, równie jak tradycya całego Koła, jest nam aż nadto wystarczającą rękojmią, iż znajdzie się wyjście, odpowiadające godności kraju i zapobiegające groźnym następstwom przesilenia.

Odsłonięcie pomnika Szujskiego w Tarnowie.

Plac przed pięknym gmachem gimnazyum tarnowskiego przybrał już od rana uroczyste wejrzenie. Dokoła pomnika, którego uroczyste odsłonięcie miało się odbyć o 3 godzinie po południu, rozpięto festony zieleni, zatknięto barwne sztandary. Już w ciągu przedpołudnia znać było ożywienie na ulicach miasta, z okolicy zjeżdżało się obywatelstwo, główny jednak zastęp gości przybył dopiero pociągiem krakowskim o godz. 1 po południu. Około godz. 2-ej zerwała się burza z gwałtowną ulewą; czekano w nadziei, że przeminie, deszcz jednak rzęsisty nie ustawał, wskutek czego akt uroczysty odbyć się musiał w obszernej sali parterowej gmachu gimnazyalnego, przed której oknami wznosi się pomnik Szujskiego.

W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli obok rodziny Szujskiego, dwaj dostojnicy kościelni, biskup miejscowy i biskup krakowski, prezes Akademii Umiejętności Dr Majer i deputacya Uniwersytetu Jagiellońskiego, złożona z rektora i dziekanów, którzy wystąpili z insygniami swych godności, oraz prezydent miasta Krakowa Dr Szlachtowski. W dalszych rzędach wśród licznego grona gości, przybyłych z Krakowa, profesorów Uniwersytetu i członków Akademii, reprezentantów świata naukowego i literackiego, oraz duchowieństwa i obywatelstwa okolicznego, zwracali na siebie uwagę Jan Matejko i poseł Zygmunt Sawczyński, Szujskiego przyjaciel, a niegdyś nauczyciel, który umyślnie na tę uroczystość przybył z Wiednia. Sala zapełniona była szczelnie publicznością, której część tylko dostać się mogła za jej progi; reszta wraz z młodzieżą gimnazyum zalegała obszerne krużganki gmachu, a i na placu przed budynkiem gimnazyalnym, pomimo deszczu, zebrały się tłumy publiczności.

Uroczystość zagaił p. Franciszek Habura, profesor gimnazyum tarnowskiego, przemawiając w imieniu komitetu pomnikowego. Obszerne to przemówienie, przeplatane cytatami z utworów poetycznych Szujskiego, zamieścimy w całej osnowie w następnym numerze. Po p. Haburze przemówił prof. Smolka, jak następuje:

Pomnik, który dziś odsłaniamy, składa hołd największym, najdonioślejszym zasługom, jakie położone zostały na polu narodowej pracy w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilku, kiedy dźwignąć się z pogromu, ratować z niego to, co się ostało, gromadzić zasoby na przyszłość — było głównem zadaniem chwili.

Dzięki Wam, czcigodni Panowie, dzięki temu starodawnemu grodowi i tej szkole, troskliwej piastunce młodzieńczych lat Szujskiego, że za Waszem staraniem niespożyte jego zasługi doznają tego uczczenia. Dzięki Wam składam w imieniu wszystkich towarzyszy pracy tego męża, starszych i młodszych, w zawodzie naukowym, literackim i życia publicznego. Mnie się dostało to zadanie, przemówić przy pomniku Szujskiego, ponieważ na moje słabe barki spadło to brzemię zaszczytne, że jestem jego następcą na katedrze historyi polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Bo jakkolwiek praca Szujskiego tylu różnych dotykała kierunków, katedra polskiej historyi była zawsze tej pracy ogniskiem; z niej rozbiegały się wszystkie promienie światła i ciepła, które ożywiały każde działanie Szujskiego, czy to wertował stare rękopisy, żeby z nich wskrzesić obraz przeszłości, czy w Akademii przykładał rękę do urządzenia tego narodowego warsztatu naukowej pracy, czy w dziedzinie politycznego życia wysilał się na zachowanie i utwierdzenie tego wszystkiego, co stanowi warunki narodowego bytu. Katedrę tę zajął Szujski właśnie niemal w połowie tych lat 25, które mu dane było poświęcić niezmordowanej pracy dla dobra narodu.

Zdobył ją sobie zasługami tej pierwszej połowy swego piśmienniczego zawodu, w ciągu której gorąca a czynna miłość rzeczy ojczystych poetę i dramaturga przekształciła w badacza dziejów.

A na resztę żywota Szujskiego, stanowisko zasługami temi zdobyte było tym silnym fundamentem, na którym wzrastał w górę cały gmach jego działalności naukowej i obywatelskiej. Jedyną tę naówczas katedrę ojczystych dziejów powitano jako cenną zdobycz narodową; Szujskiemu powierzona, stała się ona pochodnią, z której padały blaski, rozświetlające przeszłość i torujące zarazem drogę ku lepszej przyszłości.

Zagłębiony w badaniach przeszłości, a całą istotą swoją oddany służbie dla dobra przyszłego pokolenia, widział Szujski w historyi przedewszystkiem tę mądrą mistrzynię życia, która wiąże przeszłość z przyszłością. Mozolna praca badawcza, kierowana tą intuicyą, którą mu dały natchnienia lat młodzieńczych, wydobywała z głębi dziejów ojczystych owe złote ziarna prawd, które, w glebę samowiedzy narodowej rzucane, stawały się zasiewem na przyszłość i współczesnemu zarazem pokoleniu dawały pokarm zdrowy, bo przechodziły w krew jego, potęgowały w niem siłę żywotną. Rozpoznać wszystko, czem staliśmy w dziejach, czem rośliśmy w ciągu wieków, spełniając to wysokie zadanie, jakie nam Bóg powierzył, dla dobra drugich i własnego pożytku, i zbadać zarazem trzeźwo, czem grzeszyliśmy, co nas do upadku przywiodło, oto naczelne zadanie nauki ojczystych dziejów, zagadnienie, na które nikt tyle światła nie rzucił, co Szujski. I nikt znów tak mądrze, tak umiejętnie nie związał tej nauki, jaką historya do nas przemawia, z potrzebami chwili bieżącej; nikt tak nie poznał narodu, nikt nie miał tak czułego ucha na każde uderzenie tętna w narodowem życiu, nikt nie umiał na jego choroby wskazać tych doskonałych środków zaradczych, nikt nie dorównał mu w sprawiedliwem rozpoznaniu tego, co w ideałach narodowych żywotne i zdrowe, co pielęgnować trzeba z zapałem i poświęceniem. Tego zapału, tego poświęcenia wzór niedościgniony dał nam zaś Szujski w swem życiu, dał go owem męstwem, owem pełnem hartu wyznawstwem prawd, które głosił, wyznawstwem czynnem w dziedzinie publicznego życia, a niezmordowaną, nieznającą dla siebie samego litości, pracą na każdem polu, na którem mu dane było działać. Jako mąż publiczny, czuwający nad każdym objawem narodowego życia, nieustraszony w wypowiedzeniu każdej prawdy, której było potrzeba; jako mistrz otoczony gronem uczniów, którym z zaparciem się siebie bez granic sam siebie co dzień rozdawał; jako członek Uniwersytetu, którego każda sprawa obchodziła tak żywo, jakby od jej przebiegu los jego własny zależał, którego wzrost w ciągu lat ostatnich jest przedewszystkiem zasługą Szujskiego; jako jeden z kierowników Akademii, w której naukowe przedsięwzięcia, bliższe i dalsze swym własnym zajęciom naukowym, wlewał niespożytą energię swojego ducha; wszędzie na każdem polu był Szujski wcieleniem tego natchnionego rozkazu, mającego przyświecać *Resurrecturis*:

Mnóż ty się ciągle przez czyny żyjące,
A będą z Ciebie jednego tysiące.

POTOP

(242)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom piąty.

(Ciąg dalszy)

Szwedów, broniących się z rozpaczą w kościele, strach zdjął, gdy nagle cała boczna ściana trząść się zaczęła. Na tych, którzy siedzieli w oknach, przy strzelnicach powycinanych w murze, na załomach wewnętrznych gzymsów, przy gołębich otworach, przez które strzelali do oblegających, jęły się sypać cegły, gruz, wapno. Straszliwa kurzawa powstała w domu Bożym i pomieszana z dymem, jęła dławić spracowanych ludzi. Człek człeka nie mógł dojrzeć w ciemności, okrzyki: „dusim się! dusim się!“ powiększyły jeszcze przerażenie. A tu kościół chwieje się, trzask muru, spadanie cegieł, łoskot kul wpadających przez okna, dźwięk ołowianych krat, lecących na podłogę, żar, wyziewy ludzkie, zmieniają przybytek Boży w piekło ziemskie. Przerażeni żołnierze odbiegają bramy, okien, strzelnic. Popłoch zmienia się w szał. Znów przeraźliwe głosy wołają: „dusim się! powietrza! wody!“ — Nagle setki gardzieli poczynają ryczeć:

— Białą chorągiew! białą chorągiew!

Komenderujący Erskin chwyta za nią własną ręką, aby ją wywiesić na zewnątrz, wtem brama pęka, lawa szturmujących wpada nakształt ławicy szatanów i nastaje rzeź. Cisza nagle czyni się w kościele, słychać tylko zwierzęce sapanie walczących, zgrzyt żelaza o kości, o kamienną posadzkę, jęki, chlupotanie krwi, czasem głos jakiś, w którym niemasz nic ludzkiego, krzyknie: „pardon! pardon!“ Po godzinie walki dzwon na dzwonnicy poczyna huczeć i huczy, huczy Mazurom na zwycięstwo, Szwedom na pogrobne.

Pałac Kazanowskich, klasztor i dzwonnica zdobyte. Sam Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, ukazuje się wśród krwawych tłumów przed pałacem na koniu.

— Kto nam przyszedł w sukurs z pałacu? — krzyczy, chcąc przekrzyczeć gwar i wycie ludzkie.

— Ten, który pałac zdobył! — mówi potężny mąż, ukazując się nagle przed wojewodą — ja!!

— Jak waści zowią?

— Zagłoba.

— Vivat Zagłoba!! — ryczą tysiące gardzieli.

Lecz straszliwy Zagłoba ukazuje krzywcem zabrukanej szabli na bramę.

— Nie dosyć na tem! — woła — tam! do bramy! Działa ku murom i na bramę, a my naprzód! za mną!

Rozszalałe tłumy rzucają się w kierunku bramy, wtem — o cudo! — ogień szwedzki zamiast się wzmagać, słabnie.

Jednocześnie głos jakiś donośny rozlega się niespodzianie z wierzchołka dzwonnicy:

— Pan Czarniecki już w mieście! Widzę nasze chorągwie!!

Ogień szwedzki słabnie coraz bardziej.

— Stój! stój! — komenderuje wojewoda.

Lecz tłumy go nie słyszą i biegną na oślep. Wtem biała chorągiew ukazuje się na bramie Krakowskiej.

Istotnie Czarniecki, przebiwszy dom Gdański, wpadł nakształt huraganu do obrębu fortecy, a gdy pałac Daniłłowiczowski już był także zdobyty, gdy w chwilę później i litewskie znaki zabłysły od strony św. Ducha na murach, uznał Wittemberg, że dalszy opór daremny! Mogli wprawdzie Szwedzi bronić się jeszcze w wyniosłych domach Starego i Nowego Miasta, lecz i mieszczanie chwycili już za broń: obrona musiałaby się skończyć na straszliwej rzezi Szwedów bez nadziei zwycięstwa.

Trębacze poczęli tedy trąbić na murach i wiewać białemi chorągwiami. Widząc to komendanci polscy, wstrzymali szturm, poczem jenerał Loewenhaupt, w otoczeniu kilku pułkowników, wyjechał bramą Nowomiejską i popędził, co tchu, do króla.

Jan Kazimierz miał już miasto w ręku, lecz dobry pan pragnął wstrzymać rozlew krwi chrześcijańskiej, więc przystał na podawane poprzednio Wittembergowi warunki. Miasto miało być oddane ze wszystkiemi nagromadzonemi w niem łupami. Każdemu Szwedowi pozwolono było zabrać to tylko, co ze Szwecyi ze sobą przywiózł. Załoga ze wszystkimi jenerałami i z bronią w ręku miała prawo wyjść z miasta, zabrawszy chorych i rannych, oraz damy szwedzkie, których kilkadziesiąt było w Warszawie. Polakom, którzy przy Szwedach jeszcze służyli, udzielono amnestyi, ze względu, że zapewne nie było już wysługujących się dobrowolnie. Wyłączon został jeden Bogusław Radziwiłł, na co Wittemberg zgodził się tem łatwiej, iż książę stał w tej chwili z Duglasem u Buga.

Warunki podpisano natychmiast. — Wszystkie dzwony w kościołach poczęły głosić miastu i światu, że stolica przechodzi znów do rąk prawego monarchy. W godzinę później wysypało się mnóstwo co najbiedniejszego ludu z za wałów, szukać miłosierdzia i chleba w polskich obozach, wszystkim już bowiem, prócz Szwedów, brakło w mieście żywności. Król kazał dawać, co było można, sam zaś odjechał patrzeć na wyjście załogi szwedzkiej.

Stanął więc otoczony dostojnikami duchownymi i świeckimi, w asystencyi tak wspaniałej, iż oczy ludzkie ćmiła. Wszystkie niemal wojska, więc koronne pod hetmanami, dywizya Czarnieckiego, litewskie pod Sapiehą i niezmierne tłumy pospolitego ruszenia wraz z czeladzią, zebrały się obok majestatu, bo wszyscy ciekawi byli widzieć tych Szwedów, z którymi przed kilku godzinami tak straszliwie i krwawo walczyli.

Przy wszystkich bramach, od chwili podpisania ugody, stali komisarze polscy; powierzono im zbadanie, czy Szwedzi jakowych łupów nie wywożą. Osobna komisya zajęta była przejmowaniem łupów w samem mieście.

Ukazała się więc naprzód jazda, której niewiele było, zwłaszcza, że wyłączono od prawa wyjścia jazdę bogusławową; za nią szła artylerya polowa z lekkiemi działami, ciężkie bowiem miały być wydane Polakom. Szli tedy żołnierze obok dział z zapalonemi lontami. Nad niemi chwiały się rozwinięte chorągwie, które przed królem polskim, niedawno tułaczem, na znak czci zniżano. Artylerzyści postępowali hardo, patrząc wprost w oczy polskiemu rycerstwu, jak gdyby chcieli mówić: „spotkamy się jeszcze!“ a Polacy podziwiali ich butną postawę i nieugięty nieszczęściem animusz.

Zaczem ukazały się wozy z oficerami i rannymi. W naczelnym leżał Benedykt Oxienstierna, kanclerz, przed którym król kazał broń prezentować piechocie, chcąc okazać, że nawet w nieprzyjacielu cnotę uszanować umie.

Potem przy odgłosie bębnów i także z rozpuszczonemi chorągwiami szły czworoboki nieporównanej piechoty szwedzkiej, podobne, wedle wyrażenia Supankazego, do chodzących zamków.

Za niemi ukazał się świetny orszak rajtaryi, przybranej w blachy od stóp do głowy, z błękitną chorągwią, na której złoty lew był wyszyty. Rajtarowie ci otaczali sztab główny. Na ich widok poszedł szmer przez tłumy:

— Wittemberg jedzie! Wittemberg!

Jakoż jechał sam feldmarszałek, a przy nim Wrangiel młodszy, Horn, Ersten, Loewenhaupt, Forgell. Oczy polskich rycerzy zwróciły się z chciwością w ich stronę, a zwłaszcza na twarz Wittemberga. Lecz oblicze jego nie zwiastowało tak straszliwego wojownika, jakim był w samej istocie. Była to twarz stara, blada, wyniszczona przez chorobę. Rysy miał ostre, nad ustami nosił rzadki i mały wąs, zadarty w końcach ku górze. Zaciśnięte usta i spiczasty, długi nos, nadawały mu pozór starego i drapieżnego skąpca. Przybrany w czarny aksamit i w czarny kapelusz na głowie, wyglądał raczej na uczonego astrologa lub na medyka, i tylko złoty łańcuch na szyi oraz brylantowa gwiazda na piersiach i buława feldmarszałkowska w ręku, zdradzały jego wysoką hetmańską szarżę.

Jadąc, rzucał niespokojnie oczyma na króla, na sztab królewski, na stojące w szyku chorągwie, poczem wzrok jego ogarniał niezmierne tłumy pospolitego ruszenia i ironiczny uśmiech ukazywał mu się na bladych wargach.

A w tych tłumach szmer rosnął coraz bardziej i słowo: „Wittemberg! Wittemberg!“ było na wszystkich ustach.

Po chwili szmer zmienił się w pomruk głuchy, ale groźny, jak pomruk morza przed burzą. Od chwili do chwili cichł, a wówczas hen w dali, w ostatnich szeregach słychać było jakiś głos piorunujący.

Temu głosowi odpowiadały inne, odpowiadało ich coraz więcej, rozlegały się coraz silniej, rozbiegały się coraz szerzej, jakby jakieś echa złowrogie. Przysiągłbyś, że burza idzie z oddali, że wybuchnie z całą siłą.

Dostojnicy stropili się i poczęli niespokojnie spoglądać na króla.

— Co to jest? co to znaczy? — pytał Jan Kazimierz.

Wtem pomruk przeszedł w huk tak straszny, jakby grzmoty poczęły w niebie walczyć ze sobą. Niezmierne tłumy pospolitego ruszenia poruszyły się gwałtownie, zupełnie jak łan zboża, gdy huragan zawadzi o niego swem olbrzymiem skrzydłem. Nagle kilkadziesiąt tysięcy szabel zabłysło w słońcu.

— Co to jest? co to znaczy? — spytał powtórnie król.

Nikt nie umiał mu odpowiedzieć.

Wtem Wołodyjowski, stojący w pobliżu przy panu Sapiezie, zakrzyknął:

— To pan Zagłoba!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mnożył się też w drugich, a sam niknął, bo w takiej służbie, jaką Szujski z życia swego uczynił, siły, chociaż tak wyjątkowo uposażonej natury, rychło musiały kresu dosięgnąć. Dziwić się tylko, że tak długo starczyły, a raczej podziwiać moc tego źródła, zkąd Szujski czerpał takie bogactwo tych sił zawsze świeżych, aż do ostatniego tchnienia, kiedy je oddał, świeże i niezużyte, Temu, któremu służył wiernie przez całe życie. Bo żywa i niezachwiana wiara czyniła zeń zaprawdę sługę Bożego, na posterunku, który mu wskazała Opatrzność. Każda praca, którą podejmował, Bogu była ofiarowana, i cel swój miała w chwale Bożej, a w pożytku narodu, którego miłość była w Szujskim tem gorętsza i żywotniejsza, że w nim dzieło Boże ukochał.

Tak z wiarą w Boga i z wiarą w przyszłość narodu szedł Szujski naprzód po ciernistej drodze swego żywota, z zaparciem siebie i bez zmiłowania dla siebie, niepowstrzymany ani jedną chwilą zwątpienia, czy zniechęcenia, bo niezachwiany nigdy myślą o sobie samym. Dzisiaj spoczywa w Bogu, a i ta wiara w naród, w jego zdrowie, nad którem pracował, nie omyliła go także, skoro w chwili, kiedy zamknął powieki, cześć całego narodu ozwała się przy niezastygłych jego zwłokach, tak doniosłym, niezmąconym chórem, a dziś, w obliczu szkoły, w której lata młodociane przepędził, staje pomnik tej gorącej miłości, jaka wiązała i wiązać nie przestanie Polskę ze Szujskim a Szujskiego z Polską. Oddając ten hołd pamięci Szujskiego, składacie Panowie świadectwo, że prawdą jest ta prawda, którą on głosił; stwierdzacie, że jego czyny „żyjące“ mnożą się coraz obficiej wśród społeczeństwa naszego, wywalczając zwycięstwo zasadom, ktore on wyznawał tak mężnie i wytrwale.

Tak, myśmy wszyscy następcami Szujskiego, bo w każdym obywatelu naszego kraju, czy innych dzielnic naszej Ojczyzny, pragnie on mieć dziedzica swych myśli, swych pragnień i swojej pracy. Ale przedewszystkiem w tych murach gromadzi się drużyna młodzieży, której przed innemi służy prawo zwać się następcami Szujskiego, wychowańca tej szkoły; to zaszczyt, wkładający na jej barki zarazem ciężkie brzemię obowiązku. Niechaj więc patrzy w oblicze swego poprzednika, niechaj na jego wzorze kształci to silne poczucie twardego obowiązku, którem Szujski wzniósł się tak wysoko, niechaj za jego przewodem idzie z tych murów na zagon narodowej pracy, z tak żywą wiarą, z tak niezachwianą nadzieją i tak gorącą miłością; i niechaj wszędzie swym przykładem przyświeca, a będą z niego jednego tysiące.

Po mowie prof. Smolki wstąpił na trybunę zasłużony dyrektor gimnazyum tarnowskiego, niegdyś Szujskiego nauczyciel, i odczytał pismo prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, Augusta Cieszkowskiego, wyrażające łączność Towarzystwa i wielkopolskiej dzielnicy w tym hołdzie czci dla zasług naukowych, literackich i obywatelskich Józefa Szujskiego.

Następnie zabrał głos w imieniu młodzieży p. Stanisław Windakiewicz, uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego, i przemówił, jak następuje:

Nie brak skromności, ani zbytnia ufność w siebie powodują mną, że się odważam przy dzisiejszej uroczystości imieniem młodzieży polskiej, a szczególniej Uniwersytetu Jagiellońskiego, głos zabrać, ale obawa, iżby milczenie jej fałszywie tłómaczonem nie było, iżby nie zdawało się, że haseł, które podniósł Szujski, młodzież nie zrozumiała, lub przynajmniej zrozumieć nie pragnęła.

My wiemy, iż nie posiedliśmy jeszcze, ani posiąść mogliśmy owego bogatego skarbca, z któregobyśmy dobyli złoty kruszec doświadczenia i kosztowne klejnoty czynów, aby wskazawszy na nie, domagać się praw głosu; ale wiemy to także, że przy odsłonięciu pomnika Szujskiego odezwać się możemy. Jeśli bowiem naród nasz czci pamięć jego, to do młodzieży należy on podwójnie: jako wzór naprzód, a potem jako jej przewodnik, jako młodzieniec dociekający prawdy, i jako mąż, uczący ją prawdy, ciężką walką zdobytej.

Historya tej walki stanowi w dziejach młodzieży naszej ważną kartę, a przytem jest tak niedawną, tak zrozumiałą dla nas i tak nam bliską, że niejednokrotnie z własnemi wspomnieniami poplątaćbyśmy ją mogli, gdyby spojrzenie w to zwierciadło nie odbiło nam przygniatającej wyższości Szujskiego.

Pierwszą pobudką, która zrodziła w duszy jego pragnienie czynu, była wiara oparta o miłość Ojczyzny i poczucie twardego obowiązku. Z lampą tą w ręku wszedł on do przybytków wiedzy i „przedsięwziął wszystko badać skrzętnie, co się pod słońcem od stuleci stało“. Ale chaos wiadomostek, jak się spowiada w „Poważnych chwilach“, ogłuszył młodzieńca, a brak doświadczenia sprawił, że się zgubił w szczegółach, że wypuścił gorejące światło wiary ze słabej jeszcze dłoni i uwierzył ułudzie bieżącej chwili.

Do tego kresu doszło przed nim i po nim wielu z młodzieży; odtąd postąpił z młodzieży on pierwszy!

Pod wpływem nieszczęścia i uczucia przykrej próżni w sercu obudziła się samowiedza jego wielkiej duszy. Począł się więc oglądać za straconą gwiazdą przewodnią i rozdmuchiwać iskrę słabo tlejącej wiary, która wnet wielkim buchnęła płomieniem. Wtedy rozjaśniła mu się zagadka życia, pojął tajemnice wiedzy, człowieka i narodu, wtedy zrozumiał przeszłość Polski i drogę ku lepszej przyszłości mógł wskazać.

Ta synteza jest względem młodzieży największą zasługą Szujskiego; a trudna walka, której wynikiem było odkrycie zapomnianego hasła: Bóg i Ojczyzna, stać się musiała najgodniejszym wzorem do naśladowania dla następnych pokoleń.

Dumną doprawdy może być młodzież tarnowska, że wydała Szujskiego, szczęśliwą krakowska, że go posiadała, a jedna i druga, owszem, cała Polska, wdzięczną być musi Opatrzności, że w czasach tak ciężkich darzy ją przewodnikami, którzy po przebytej walce z miłością i serdecznem napomnieniem do niej się zwracają:

> Więc z ciszy samotnej, o braci ty młoda,
> Na plac nam wychodź bojowy:
> Skromniuchna jak dziecię, spokojna jak woda,
> A straszna, jak obłok gromowy!
> I myśli wielkiemi — ty w duszy pokornej
> Nie szermuj po bruku ulicy,
> Lecz...w ciała ruch każdy i w ducha ruch cały
> Ty myśli te przelej pokutnie.

Wreszcie p. Strzelecki, uczeń gimnazym tarnowskiego, z wielką siłą i namaszczeniem wygłosił „Odę na uroczystość odsłonięcia pomnika Józefa Szujskiego,“ utworu prof. Habury, którą również dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

W ciągu tych przemówień rozpogodziło się niebo. Zebrani w sali dostojnicy, delegaci i goście wraz z publicznością wyszli przed gmach i stanęli u stóp pomnika. Przystąpiono do jego odsłonięcia; szlachetne, prawdziwie posągowe rysy Szujskiego, wiernie i z odczuciem wyrazu odtworzone dłutem Kozakiewicza, zajaśniały przed oczyma zgromadzenia. W czasie odsłonięcia odśpiewano bardzo poprawnie prześliczną kantatę, umyślnie na tę uroczystość skomponowaną przez Wł. Żeleńskiego, pod osobistem kierownictwem kompozytora. Kantata, po dwakroć odśpiewana, wywarła potężne wrażenie; oto tekst jej, utworu prof. Ludomiła Germana:

> W odległą wieków zapatrzon dal
> I wielkich ojców przykłady,
> Jak skała trwał wśród życia fal,
> Choć ziemi drżały posady.
> Choć ból niezmierny serce rwał,
> I srogie budził zwątpienie,
> Niezłomny mąż jak granit stał,
> Rozpraszał mary i cienie.
>
> Z dziejów skarbnicy, z praojców spuścizny
> Czerpał poświęceń wzory wiekopomne,
> Płakał na gruzach nieszczęsnej Ojczyzny,
> Lecz pokolenia hartował potomne.
> A kiedy jękiem wzbierało mu serce,
> Słowem natchnionem koił krwawe rany,
> W walce rozumów i czynów rozterce
> Miłością silny, w wierze niezachwiany.
>
> Stajemy u Twych stóp
> I głosim Twoją cześć, —
> Nie zamknie tego grób,
> Kto serce umiał wznieść. —
> Choć żywych brakło słów,
> Posągiem do nas mów:
> W powodzi mąk i kar
> Wytrwania wlej nam dar!

Na zakończenie uroczystości stanął u stóp pomnika dyrektor Trzaskowski, a zwracając się w kilku słowach do zgromadzonej publiczności, oddał pomnik opiece miasta Tarnowa.

Wprost zpod pomnika udali się zgromadzeni goście do okazałej sali kasynowej w gmachu Kasy oszczędności, gdzie ich reprezentacya miasta Tarnowa podejmowała uroczystą biesiadą, do której zasiadło grono stu kilkudziesięciu osób.

Szereg toastów rozpoczął burmistrz miasta Tarnowa p. Rogójski, witając gości i wznosząc ich zdrowie w ręce dostojnego Biskupa miejscowego; X. Biskup krakowski nie był na uczcie obecny, musiał bowiem odjechać najbliższym pociągiem po odsłonięciu pomnika. Następnie zabrał głos poseł Męciński i z właściwą sobie wymową wzniósł toast na cześć Akademii Umiejętności, dając wyraz żywemu zajęciu, z jakiem społeczeństwo nasze spogląda na pracę tej instytucyi, i podnosząc zasługi jej czcigodnego prezesa Dra Józefa Majera. Dyrektor Trzaskowski w krótkich a jędrnych i serdecznością tchnących wyrazach oddał hołd Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, poczem powstał prezes Majer, podnosząc kielich na cześć komitetu pomnikowego w ręce zacnego a tyle zasłużonego inicyatora sprawy pomnika, dyrektora Trzaskowskiego.

Bardzo znaczące były trzy ostatnie mowy biesiadne, które nie dadzą się łatwo streścić. X. Biskup tarnowski w pełnem wzniosłych myśli przemówieniu, zwracając się do potomka hetmanów, spoczywających w jego katedrze, wzniósł toast na cześć szlachty polskiej, tej przodowniczki narodu, która pracą swoją i poświęceniem rozniosła szeroko promienie wiary i cywilizacyi wśród pobratymczych ludów.

Dłuższą a świetną mową odpowiedział Stanisław Tarnowski; uwydatnił w niej żywo niespożyte zasługi Szujskiego, jako przodownika w pracy nad odrodzeniem i podźwignięciem narodu, a zakończył rzecz toastem na cześć miasta, które takiego obywatela wydało. W końcu biesiady powstał p. Paweł Popiel i wśród naprężonej uwagi zgromadzenia, przysłuchującego się słowom czcigodnego mówcy, wzniósł zdrowie duchowieństwa tarnowskiej dyecezyi. Po mowie p. Popiela zakończyła się uczta, — biesiadnicy bowiem, przybyli z Krakowa, spieszyć musieli do ostatniego pociągu, żegnani na dworcu przez gościnnego gospodarza miasta p. Rogójskiego.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 31 maja.

(*S. K.*) Sprawa naftowa stała się naraz powodem politycznego przesilenia, ale też natychmiast po urodzeniu go zeszła na plan drugi.

Nie mogło się stać inaczej od chwili, jak żądania, dotyczące przemysłu naftowego, kolidowały z głównemi i mozolnie do skutku doprowadzonemi punktami ugody austryacko-węgierskiej, wspólnie przez oba rządy opracowanemi i postanowionemi. Natychmiast bowiem występowała na pierwszy plan kwestya państwowa, najprzód ugody samej, następnie spiesznego jej załatwienia, co, jak wam dawniej pisałem, tak ze względów wewnętrznych, jak zwłaszcza zewnętrznych, za wielce pożądane i bodaj, czy nie konieczne, od początku poczytanem było.

Ugoda taka, jaka jest umówioną i postanowioną przez oba rządy, stanowi organiczną całość. Otóż, prostą jest rzeczą, że gabinet, który jest twórcą owej organicznej całości, musi strzedz jej utrzymania, a w razie narażenia jej na zmiany, dalszej za skutki odpowiedzialności brać nie może. Dziś spór cały nie toczy się już o cło od nafty, ale z powodu nafty o ugodę i moc, oraz zdolność tutejszego rządu przeprowadzenia jej. Stwarza to bardzo poważną i pożałowania godną sytuacyę, a odpowiedzialność za jej następstwa spadnie bezpośrednio na tych, którzy ją wytworzyli, chociaż bez zamiaru.

Rząd znajdując się wobec pierwszorzędnego zadania państwowego, i to takiego, które zobowiązał się przeprowadzić, a naraz nie mogąc tego dokonać, albo musi od zamiaru odstąpić, a zatem ustąpić, albo musi szukać nowych dróg prowadzących do pomyślnego skutku. Ztąd w bardzo prosty sposób powstaje przesilenie gabinetowe wskutek zmienienia ewentualnego przez Izbę jednego z głównych punktów ugody, dotyczącego cła od nafty, który dał powód do najmozolniejszych rokowań między obu rządami.

Dlatego też wobec dotychczasowych uchwał, a zwłaszcza usposobienia klubów różnych, poczytać należy przesilenie gabinetowe, jako już rozpoczęte. Poczuwam się do jednego obowiązku, oto do zapewnienia was stanowczo, że przesilenie gabinetowe będzie istotnem, poważnem i obejmującem całe ministeryum; że byłoby zupełnym błędem poczytywać jego zapowiedź za manewr parlamentarny, za chęć wywierania presyi. Przesilenie wynikające — jak dowiódłem — logicznie z natury rzeczy i przedmiotu, nastąpi — również wskutek stanowczej woli samego gabinetu. A tem większy muszę na to położyć nacisk, że i tutaj dotąd niedowierzanie w tej mierze jest niemal ogólne.

Powtarzam dalej przekonanie, które już w telegramie wyraziłem, że dziś przewidzieć obrotu ostatecznego rzeczy niepodobna.

W każdym jednak razie następstwa przesilenia wywołanego z tego powodu, mogą być dla nas niekorzystnemi, a oby nie były smutnemi! I to także, bez względu na fałszywe sądy lub gniewy, sumienie nakazuje mi dziś już zapisać.

Gdyby nie inne dane, to sam zdrowy rozsądek wskazywałby mi, że konsekwencye, jeżeli nie będą opłakanemi, — to się przyczynią do zamieszania państwowego, do zakwestyonowania, — a w każdym razie odwleczenia wielkiej sprawy, ugody, do dymisyi gabinetu, posiadającego zaufanie Korony, przedstawiającego system pełnego parlamentu, równouprawnienia, oraz szczerą chęć monarchy słusznego zastosowania tego systemu, i to z powodu kwestyi, niezawodnie dotyczącej dobrobytu krajowego, lecz przecież mającej w tej mierze, mniej o wiele, ogólnego znaczenia, niż regulacya rzek, indemnizacya i inne sprawy.

Najbardziej zaś zaostrzającą rzecz okolicznością, która w niedalekiej przyszłości mogłaby się dotkliwie dać we znaki, jest niedający się zaprzeczyć fakt, iż wniosek Suessa jest pierwszą ze strony lewicy namacalną korzyścią. i wywody byłyby tu zbytecznemi, a bardzo drażliwemi. P. Suess i lewica korzystają po mistrzowsku, w celach politycznych, ze zbiegu okoliczności, to jest widoczne i jasne od początku. Ale co jeszcze, acz już dla mnie dziś podrzędne, jest bardzo przykrem, oto że alians lewicy w tym wypadku tylko do parlamentarnego prowadzić może zwycięstwa, lecz do istotnego w sprawie naftowej, bynajmniej. To bowiem zależnem jest od trzeciego czynnika, od Węgrów, a po tem, co zajść ma, każdy rząd, czy dzisiejszy, gdyby po dymisyi z woli monarchy pozostał nadal przy władzy, czy nowy, któryby ją objął, miałby za główne zadanie i powołanie śpieszne doprowadzenie państwowego dzieła ugody do skutku, a wobec tego nowy zwlaszcza rząd, choćby w nim zasiadał p. Suess, używszy nafty do swoich politycznych celów, przedewszystkiem poświęciłby ją w rokowaniach o ugodę.

Zamieszanie zatem, narażenie sobie decydujących czynników, zaparcie się pozornie tradycyj państwowych, przeniewierzenie się nie zasadnicze wprawdzie, lecz przecież faktyczne siedmioletniej polityce i poniekąd całemu kierunkowi swojemu bez widoków istotnych, dopięcia praktycznego celu w sprawie naftowej — oto, jak się przedstawia położenie, i dlatego jest ono przykrem, niesmacznem, a jeżeliby się okazało, że jest dla nas bez wyjścia, to skutki jego w żaden sposób dobremiby być nie mogły. Oby przynajmniej nie stały się wcześniej czy później i w tej części Polski opłakanemi dla naszego społeczeństwa. Ani mam prawo, ani chcę straszyć lub w groźby się bawić, ale prosta uczciwość publicystyczna zmusza mię do zwrócenia wcześnie uwagi na stan rzeczy, z którego, ażeby nic złego nie wywiązało się, dołożą niezawodnie do tego starań, dobra wola jednych, zdrowy rozsądek drugich, patryotyzm wszystkich, a miejmy nadzieję, że nie bezskutecznie.

Wiedeń 31 maja.

(*a*) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi cłowej, minister skarbu złożył w imieniu rządu oświadczenie w sprawie cła od nafty, a końcowe tego oświadczenia ustępy, wyrażające dalsze rządu zamiary, odczytał z pisanej notatki, chcąc jak się zdaje powtórzyć dosłownie uchwałę, powziętą na radzie ministrów. Wasz korespondent musi słowa ministra powtórzyć z pamięci, wszelako zdaje mi się, że wiernie oddam myśl w słowach jego wyrażoną, gdy powiem, iż w razie odrzucenia propozycyi rządowej, rząd nierozpocznie ponownych rokowań i niedopuści odroczenia sprawy, lecz z odmownej uchwały nieuchronne konsekwencye wyciągnie i chwyci się środków właściwych, aby zabezpieczyć przyjęcie propozycyj między obu rządami umówionych. Minister nie powiedział, iż w razie odmownej uchwały w komisyi chwyci się owych środków, miał więc niewątpliwie na myśli uchwałę pełnej Izby. Co do owych zapowiedzianych środków oświadczenie rządowe także najmniejszej nieprzedstawia wątpliwości. Gdyby minister poprzestał był na oświadczeniu, iż w razie odrzucenia propozycyj swoich przez Izbę rząd wyciągnie z takiej uchwały konieczne konsekwencye, byłoby otwartem pozostało pytanie, czy rząd zamierza w takim razie ustąpić, czyli też Izbę rozwiązać. Pierwsza jednak alternatywa jest wykluczoną, skoro rząd ma zamiar zabezpieczyć przyjęcie swoich propozycyj, pomimo iżby Izba w obecnym swoim składzie takowe odrzuciła. Oświadczenie przeto rządowe jest wyraźną zapowiedzią rozwiązania Izby w razie, gdyby się niezgodziła na takie oclenie nafty, na jakie się obadwa rządy zgodziły. Pod tym względem sytuacya jest zupełnie jasną. Co jednak do tej pory wyjaśnionem nie jest, to ta okoliczność, iż rząd nieskorzystał z kilku dni, które upłynęły od ostatniego posiedzenia Koła polskiego, aby spróbować przynajmniej porozumienia się bądźto z kołem, bądź też z przywódcami prawicy. Koło wielokrotnie dowiodło, iż dla myśli politycznej zawsze jest przystępnem, i umie, jeśli tego położenie polityczne niezbędnie wymaga, powstrzymać, zmodyfikować albo odroczyć najgorętsze swoje życzenia. Czyż inaczej postąpiło Koło w ciągu przeszłej kadencyi w sprawach takiej doniosłości, jak np. ugoda o indemnizacyę, albo regulacya rzek galicyjskich? Ograniczając uchwałę swoją do instrukcyi dla członków Koła zasiadających w komisyi, z tem wyraźnie wypowiedzianem, choć uchwałą nieobjętem zastrzeżeniem, iż zachowuje sobie wolność co do postanowienia o głosowaniu w Izbie na przypadek, gdyby się położenie sprawy zmieniło, Koło niedwuznaczny dało wyraz swojej gotowości do porozumienia się na słusznej a możebnej podstawie, tak z rządem, jako też ze sprzymierzonemi klubami, jak się to już nieraz w niemniej trudnem położeniu z pomyślnym skutkiem praktykowało. Musiał więc rząd mieć ważne powody, dla których nie wstąpił na tę utartą drogę, lecz odrazu zapowiedział rozwiązanie Izby. Zdaje się, iż rząd nie byłby w ten sposób postawił kwestyi na ostrzu noża, gdyby nie miał innej przed sobą trudności, prócz kwestyi ceł od nafty. Wiadomą jednak jest rzeczą, iż klub czeski nie jest także zadowolony tem, co rząd proponuje w sprawie bankowej i w sprawie podatku od cukru. W jednym i w drugim kierunku żądania posłów czeskich idą dość daleko, a chociaż co do reorganizacyi banku daliby się może nakłonić do ustępstw bardzo znacznych, to jednak opodatkowanie cukru na taki sam opór z ich strony napotka, na jaki ze strony Koła polskiego napotkało cło od nafty. Nie jest teraz pora wchodzić w rozbiór pytania, czy żądania Czechów co do ochrony cukrownictwa są mniej lub więcej uzasadnione, niż żądania Polaków co do ochrony galicyjskiej produkcyi nafty, ale z tym faktem rząd musiał się liczyć, że usunąwszy może trudność dzisiejszą, co zapewne łatwem nie byłoby zadaniem, znalazłby się natychmiast wobec nowej przeszkody może trudniejszej jeszcze do usunięcia. W tej okoliczności należy, jak się zdaje, szukać klucza do rozwiązania zagadki, dlaczego rząd wbrew kilkoletniej tradycyi wolał wstąpić na drogę otwartej walki, niż na drogę możliwych aż do dzisiejszego dnia rokowań.

Trudno powiedzieć, czy w przeciągu dwóch tygodni, które co najmniej upłyną, nim cło od nafty stanie na porządku dziennym w pełnej Izbie, czy nie zajdzie jaka okoliczność, dziś niedająca się przewidzieć, któraby zmieniła sytuacyę. Dziś po jednej stronie stoi rząd, który cieszy się widocznie niezachwianem zaufaniem korony, bo bez jej przyzwolenia nie mógłby dać oświadczenia, tak stanowczo sięgającego w przyszłość. Po drugiej stronie stoi Izba, co do sprawy, o którą chodzi, dotąd zjednoczona. Czy w tej mierze nie zajdzie zwrot, wskazany wyższymi względami politycznymi, tego w tej chwili przewidzieć trudno.

Cła od nafty.

W poniedziałek przystąpiła komisya cłowa do obrad nad cłem od nafty. Ze strony rządu byli obecni: minister skarbu Dr Dunajewski, szef sekcyi Baumgartner, oraz trzech innych reprezentantów rządu. Na posiedzenie to przybyło też około 100 członków Izby, nienależących do komisyi.

W dyskusyi jeneralnej nad pozycyą „oleje skalne,“ oświadcza deput. Chamiec, że poruszając sprawę ekspertyzy, miał on głównie zabezpieczenie interesu państwa na myśli. Import wynoszący dawniej 3 miliony metr. cet., spadł r. 1884 na 450.000. Równocześnie podniosły się ogromnie rafinerye, przez co wzrosły znacznie podatki spożywcze w Węgrzech, a wspólne cła znacznie mniej przyniosły. Sztuczny surowiec, podobny do rzeczywistego surowca i jako taki importowany, zaostrzył tę sprawę, gdyż w ten sposób obchodzono przepisy prawne. Rząd był wobec tego bezbronnym, gdyż urzędy cłowe nie są w stanie rozróżnić, co jest rzeczywisty, a co naśladowany surowiec. Rząd chciał przeciw temu wystąpić, podnosząc cło o 30 ct., ale to jest niewystarczającem. Toby wystarczało, gdyby tylko naturalny surowiec importowano. Ekspertyza miała skonstatować, czy istnieje środek chemiczny rozróżniania sztucznego a istotnego surowca. Ale trudnościom chemicznego rozróżniania przeciwstawił prof. Suess projekt, rozwiązujący kwestyę w sposób nader prosty. Mając jednak pewne wątpliwości co do szczegółów tego projektu, mianowicie co do pominięcia specyficznej ciężkości surowca, uważa mówca, że o szczegółach tych należy jeszcze dyskutować.

Reprezentant rządu, szef sekcyi Baumgartner, znajduje w wniosku Suessa nieodpowiedniem to, że w razie jego przyjęcia nie możnaby w tej samej fabryce przerabiać krajowego i obcego surowca. — Również pomija ten wniosek ustanowiony przywilej rumuńskiego oleju. Co się tyczy eksploatacyi oleju, to należałoby w fabrykach zestawiać często inwentarze, aby módz uczynić stanowczy obrachunek, coby z wielu trudnościami było połączonem. Skutkiem tego wzrosłaby chęć usuwania znacznych ilości oleju, z szkodą dla finansów państwa. Zresztą wniosek Suessa jest przykrym i dla przemysłu. Wobec stałej normy cła od oleju, mającego być rafinowanym, jak to rząd proponuje, zawiera się w tem jeszcze cło opiekuńcze dla benzyny i oleju do smarowania, a tego niema w wniosku Suessa. To też należy się oświadczyć przeciw temu wnioskowi. Poczem mówca zbija zarzuty, uczynione przedłożeniu rządowemu.

Reprezentant rządu bar. Jorkasch stara się wykazać, że podwyżka cła z 1 złr. 15 cnt, na 1 złr. 42 cnt. może odpowiedzieć wszelkim wymaganiom producentów. Mowca przedkłada szczegółowy wykaz kosztów rafineryi nafty galicyjskiej i kaukaskiej. Rafinada z najlepszego kaukaskiego surowca kosztuje do Wiednia złr. 17,55, z galicyjskiego złr. 16·52, czyli Galicya ma już premię w wysokości złr. 1·03. Tak samo ma Galicya dalszą znaczną korzyść sobie przyznaną w pozycyi ceł od oleju do smarowania.

Minister skarbu Dr Dunajewski objaśnia stanowisko rządu. Od dwóch lat ministerstwo skarbu rozstrząsa sprawę ceł od oleju skalnego. Gdy kto bada pojedyncze pozycye całej taryfy cłowej, ujrzy, że każda pozycya odpowiada jakiemuś szczegółowemu interesowi; jedne pozycye cłowe uwzględniają interesa jednej, drugie drugiej połowy monarchii, a przeto taryfa cłowa stanowi jedną całość. Stanowi ona zresztą część ugody o związek handlowo-cłowy z Węgrami. Właśnie cła od olejów skalnych były przedmiotem długich rokowań z rządem węgierskim. Rokowania te były dość trudne, jednak zdaniem rządu doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Cła te mają zapewnić opiekę przemysłowi krajowemu, ale nie mogą być prohibicyjne. Nie można także w taki sposób ceł urządzić, aby podatek konsumcyjny przypadał skarbowi każdej połowy monarchii odpowiednio ilości skonsumowanego przedmiotu. Rząd musi sobie zadać pytanie, czy można powiedzieć, iż wskutek przedłożenia uciśnionym zostanie przemysł krajowy, który przy cle 1 złr. 10 ct. istniał i corocznie świetnie się rozwijał, skoro obecnie cło to jeszcze do 1 złr. 42 cnt. podwyższonem zostanie. Następnie odczytał minister następujące oświadczenie:

„Mam zaszczyt w imieniu całego Ministerstwa złożyć następujące oświadczenie: W razie, jeżeli przedłożenie rządowe, które jest teraz przedmiotem obrad, odrzucone zostanie, rząd nie będąc w możności, ani wejścia w ponowne rokowania, ani odroczenia przedłożonej sprawy, nie zaniedba użyć środków przez konstytucyę wskazanych, a względnie przedłożyć J. C. Mości wnioski, jakie okażą się właściwemi, aby układy zawarte w tej mierze z król. rządem węgierskim zostały przyjęte.“

Po złożeniu tego oświadczenia opuścił minister salę posiedzeń komisyi.

Dep. Wysocki krytykuje wywody reprezentanta rządu barona Jorkascha i sprzeciwia się przypuszczeniu, z którego minister skarbu zdaje się wychodzić, że przemysł naftowy w Galicyi kwitnie. Wykazuje, że nafty galicyjskiej już prawie pozbyć nie będzie można, jeżeli stan obecny potrwa dalej. Wyprze ją produkt kaukaski zupełnie. Mowca uznaje wniosek Suessa za bardzo dobry. Nie godzi się on wprawdzie na powątpiewania dep. Chamca, a i ten domaga się tylko wyjaśnień co do małoznacznych szczegółów.

Przewodniczący Nadherny proponuje zamknięcie sesyi, aby można przedłożyć stenografowany protokół.

Dep. Suess oświadcza swe życzenie, aby mógł jeszcze przyjść do głosu na tem posiedzeniu.

Dep. baron Zschock dziwi się, że na posiedzenie komisyi przywołano stenografa, co jest wbrew zwyczajowi.

Przewodniczący Nadherny oświadcza, że uczynił to na życzenie z wielu stron objawione.

Następnie odrzucono wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Dep. prof. Suess oponuje nasamprzód wywodom szefa sekcyi Baumgartnera. Zkądże ma zestawianie inwentarza coś utrudniać w fabrykach, gdy tego i tak prawo się domaga. Tak samo bezpodstawnym jest zarzut, że wniosek ten ma prowokować do defraudacyi. Przedstawiciel rządu podniósł też, że nie będzie można w jednej fabryce rafinować galicyjskiego i rosyjskiego oleju. Ależ wiadomo, że obiegają wnioski dep. Leona, zdolne to usunąć. Konsumujemy 1,040,000 metr. cent. obcej, a 400,000 metr. cent. galicyjskiej nafty. Wobec ażia od złota, dochodzącego do 25, mamy obecnie ztąd przychodu 11,570,000 złr. Podług wniosku mowcy, nafta nie podrożeje dla konsumentów, a skarb będzie miał z niej 14,512,000 złr.

Twierdzenie, że produkcya galicyjskiej nafty się cofa, jest nieprawdziwem, ale jeżeli stan obecny potrwa dalej, to produkcya ta podupaść musi. Cukrownictwo utrzymaliśmy, dając mu premię, a przemysł naftowy chcemy zabić przez premię. Co do oświadczenia ministra skarbu, że sprawę tę szczegółowo rozbierano, to badania te i rozbiory poruszały się zapewne tylko w ramach taryfy, t. j. tylko co do podwyższenia lub zniżki cła, natomiast nie rozpatrzono bynajmniej wniosku mowcy. Bezwątpienia należy uwzględniać interesa obu połów monarchii, ale zarazem trzeba pamiętać, że w Galicyj z przemysłu naftowego ma utrzymanie 40 do 50,000 ludzi. To też jego przyjaciele polityczni będą głosować za jego wnioskiem, tak z etycznych powodów, jak i ekonomicznych. Mowca kończy: Najlepszą polityką jest polityka czci, to też nie można się zgodzić na przedłożenie, które umożliwia defraudacyę.

Po krótkiej odpowiedzi szefa sekcyi Baumgartnera zawieszono posiedzenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 czerwca.

— **Marszałek Zyblikiewicz** w powrocie z Wiednia zatrzymał się dziś w Krakowie.

— **Ks. Windischgrätz** wczoraj wieczorem powrócił z Przemyśla.

— **Komitet jubileuszowy** Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie nadsyła nam do umieszczenia następujące pismo:

Instytucya, która całego kraju jest dziełem i chlubą, święci w dniu 8 czerwca 1886 ćwierćwiekowy jubileusz swych pożytecznych dla kraju służb. Nie wątpić, że cały wykształcony ogół przychylnie oceni uchwałę Rady nadzorczej, iż pamiątkę tę uroczyście obchodzić się powinno.

Okres dwudziestu pięciu lat, to w życiu społeczeństw znaczy wiek pokolenia całego.

Gdzie więc pokolenie jedno drugie luzować ma w straży i pracy około powszechnego dobra, gdzie pokolenie jedno opiece drugiego zdawać ma cząstkę skarbu narodowego, wypielęgnowaną przez siebie, tam godzi się zjechać reprezentantom obydwóch tych pokoleń; wspólną modlitwą polecić losy Instytucyi, dalszej opiece i łasce Opatrzności; wspólnie wysłuchać sprawozdania ćwierćwiekowej działalności i na żywym tej Instytucyi przykładzie poznać, do jakiej to potęgi bez pomocy obcej urósć można solidarnością, zgodą i zespoleniem rozumnem wielu drobnych, rozprószonych sił; uczcić przeszłość, uczczeniem zasług tych, którzy tę Instytucyę stworzyli i do rozwoju doprowadzili; rzucić przyszłości posiew opowiedzeniem przebytych trudów i Instytucyi dziejów tym młodszym, którzy w spuściźnie z rąk starszych ją biorąc, dalej rozwijać ją będą.

Program dnia 8 czerwca 1886 następujący:

1) Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Floryana o godzinie 10 przed południem.

2) Poświęcenie nowo wybudowanej sali posiedzeń w gmachu Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

3) Uroczyste, jubileuszowe posiedzenie w tejże sali o godzinie 12 w południe.

4) Obiad składkowy, dany przez członków Towarzystwa na cześć Jubilatów, w sali ogrodu strzeleckiego, o godzinie 5 popołudniu.

Jubilatami są tu najstarsi z zasłużonych, którzy przed dwudziestu pięciu laty podwaliny do gmachu dzisiejszego kładli, którzy przez lat 25 bez przerwy cenne usługi Towarzystwu nieśli, których opiece życzliwej i pracy poczciwej zawdzięcza Instytucya swój byt i dzisiejszy swój rozkwit.

Ci ćwierćwiekowi opiekunowie i pracownicy, niestety dziś już nie liczni, zaproszeni zostali imiennie przez Prezesa Towarzystwa, by jako goście Towarzystwa w uroczystości jubileuszowej udział przyjąć zechcieli.

Gdyby możność po temu, radby był Prezes, radaby była Rada nadzorcza, zaproszeniem podobnem objąć i zgromadzić w dniu tym, dla Instytucyi uroczystym, wszystkich zasłużonych, wszystkich życzliwych, opiekunów, przyjaciół i członków Towarzystwa, pod wspólny dach, za wspólny stół.

Skoro niewykonalne to, ograniczyć się musiano do tego, co możliwe.

Prezes imieniem Rady nadzorczej rozesłał zaproszenia do osób, piastujących najwyższe w kraju dostojeństwa, z prośbą, by obecnością swą na uroczystym akcie stwierdzić raczyły przychylność i opiekę, jakiej Instytucya nasza zawsze od wszystkich Władz w kraju i w państwie doznaje.

Komitet zaś w odpowiedzi na zapytania liczne, ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej:

że udział we wszystkich częściach powyższego programu brać mogą oprócz zaproszonych gości, człon-

kowie Towarzystwa, uprawnieni do głosowania na ogólnych zebraniach;

że w dniu 8 czerwca wstęp do kościoła św. Floryana, w dziedziniec gmachu Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń i do ogrodu Strzeleckiego, otwarty będzie dla osób, zaopatrzonych w odpowiednie karty wstępu;

i że karty te osobom zgłaszającym się o nie, wydaje biuro Wydziału Ubezpieczeń (w gmachu Towarzystwa na dole), a mianowicie karty wstępu na trzy pierwsze punkta programu do dnia 7 czerwca włącznie, karty zaś uczestnictwa w obiedzie najpóźniej do dnia 5 czerwca w południe.

— **Loterya fantowa.** Przy dźwiękach muzyki, o godzinie 4ej po południu w niedzielę d. 6 czerwca nastąpi otwarcie Parku Krakowskiego. Panie zasiędą przy stołach z biletami u wejścia, inne zaś przy stołach z fantami i przy bufetach. Publiczność raczy używać przechadzki po ogrodzie, już to próbując szczęścia przy fantach, już też używając rozlicznych przyjemności za małą opłatą. Cena wejścia ustanowiona po 20 centów; trzecia część losów wygrywa. Loteryjka podwieczorkowa, gdzie każdy los bezwarunkowo wygrywa, zastawioną będzie przy osobnym stole. Bilet centów 10. Osobne zaś podwieczorki zastawione będą w mleczarni i przy herbacie. Tam za biletem 20-centowym otrzyma każdy szklankę mleka lub herbaty z ciastem i chlebem z masłem lub z innemi przystawkami. Osobno kupować będzie można wodę sodową, limonadę (10 centów za szklankę), kawę mrożoną, lody, cukierki, owoce i kwiaty. Strzał za 5 centów w strzelnicy; chuśtawka za 10 c. przez 5 minut może być używaną; łódka za 20 c. kwadrans, kręgielnia, rzut za centa itp. Następujące panie raczyły przyjąć udział w zabawie: Stoliki z biletami przy wejściu: 1) panie Lutostańska, Czesławowa Kieszkowska; 2) panie prof. Rosnerowa i prof. Szajnochowa. Altany z fantami: 1) pani Wołodkowiczowa i hr. Tarnowska; 2) pani Stojowska i hr. Mazaraki; 3) panie Jakubowska i Łuszczkiewiczowa; 4) panie Bochenkowa, Witowska i Zakrzewska. Stoliki z biletami: 1) p. Rekowska i Łuszczkiewicz; 2) pani Chełmicka; 3) pani Oczapowska, pani Krzymuska i panna Brzeska; 4) *** Bufet, owocarnia: księżna Windischgrätz, hrabina Załuska z córką. — Loteryjka podwieczorkowa: panie Prezydentowa Szlachtowska, Tetmajerowa, Żeleńska, Odrzywolska i panienki; panna Maciejowska, pani Wiesiołowska i panny. Mleczarnia i kawa mrożona: pani Adamkiewiczowa i prof. Tomaszewska. Pani Gadomska: Woda sodowa, kwiaty, papierosy. Pani Prylińska: łódki. Pani Chojecka z córką: herbata. Pani Zachałkowa: Limonada Pani Feintuchowa: strzelnica. Pani Kirchmajerowa z córkami: chuśtawki, karuzele.

— **Wczorajsza burza.** Wczoraj po południu podczas burzy uderzył piorun w drzewo na polach krowoderskich, pod którem stało cztery kobiety i zabił dwie z nich na miejscu, a drugie dwie ogłuszył i pokaleczył. Obie zabite kobiety, t. j. Katarzynę Nawarę, lat 60 liczącą, rodem z Bibic, i Maryannę Trzmiel, lat 26 liczącą, rodem z Czernichowa, odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Tego samego czasu i podczas tej samej burzy wpadł piorun do mieszkania wdowy Schulz pod 55 przy ulicy Długiej i lekko ją skaleczył. Podczas wczorajszej burzy popołudniowej piorun uderzył w dom włościanina Syręgi w Ostrężnicy, w powiecie chrzanowskim, zabił 20-letniego syna jego Mateusza i dom zapalił, którego dach spłonął, a zręby ocalono.

— **W sprawie spisu dzieci**, będących w wieku szkolnym, możemy donieść, iż do dziśdnia rano wykończono wykazy z 554 domów. Jest to ⅓ domów, znajdujących się w Krakowie. Dziś i jutro wykończonym zostanie spis w reszcie domów, z wyjątkiem chyba Kazimierza, gdzie z natury rzeczy czynność komisarzy honorowych przeciągnąć się musi. Ostateczny rezultat spisu wiadomym będzie za dni kilka, a wtedy podanym on zostanie do wiadomości publicznej.

— **Gmach pocztowy i telegraficzny.** Według stanowczej wiadomości z ministerstwa handlu, nadeszłej do Krakowa, a podpisanej przez kierownika ministerstwa p. Pusswalda, przyjętą została oferta gminy względem odstąpienia placu na Kotłowem, placu przeznaczonego pod gmach dla urzędu telegraficznego i pocztowego. Bliższe porozumienie ministerstwa z miastem nastąpi drodze pismiennej. Skoro więc załatwioną została sprawa zasadniczo, nie ulega wątpliwości, że budowa tyle potrzebnego gmachu już niebawem przyjdzie do skutku.

— **Program** zabaw w Kasynie Powszechnem na czerwiec b. r.: D. 5go czerwca koncert muzyki wojskowej; d. 19go takiż koncert. Początek za każdym razem o godzinie 7 wieczór.

— **Na pogorzelców m. Stryja** zebrano za inicyatywą pp. Schapra Bertrama, Berescha Freylicha i Gustawa Wortsmana, od starozakonnych ortodoksów krakowskich kwotę 306 złr. 87 c., którą w dniu wczorajszym złożono w Prezydyum Magistratu.

— **Lwów** 1 czerwca. (X) Pogrzeb ś. p. Jana Dobrzańskiego odbył się dzisiaj po południu przy bardzo licznym udziale publiczności. Orszak pogrzebowy był imponujący, bo gdy czoło jego było już na placu Maryackim, rydwan żałobny, na którym spoczywała trumna z zwłokami, stał jeszcze koło gmachu teatralnego. Program pochodu, podany wczoraj w streszczeniu, uległ małej zmianie, a mianowicie odpadły przemówienia, które podczas pochodu miały być wygłoszone z balkonów: gmachu teatralnego, ratuszowego i Koła literacko-artystycznego; wszystkie bowiem mowy zostały wygłoszone na cmentarzu, nad grobem, po skończonych modłach duchowieństwa. W pochodzie żałobnym wzięły udział liczne deputacye stowarzyszeń, korporacyj i publicznych instytucyj, a przed każdą deputacyą niesiono wieńce; było ich ogółem około 40. Między innemi złożyli na trumnie okazałe wieńce: Reprezentacya miasta Lwowa; artyści teatru lwowskiego; dyrekcya teatru krakowskiego; artyści sceny krakowskiej; obywatele miasta Krakowa; Stowarzyszenia gimnastyczne krakowskie, lwowskie i stanisławowskie; gremium kupców i przemysłowców chrześciańskich; Stowarzyszenie młodzieży handlowej; wygnańcy z Prus; Stowarzyszenie drukarzy „Ognisko;" słuchacze politechniki; redakcye tutejszych trzech czasopism i jednego krakowskiego czasopisma; Koła literacko-artystyczne lwowskie i krakowskie; Towarzystwo pedagogiczne i mnóstwo wieńców od osób prywatnych, jak n. p. Adama Asnyka z Krakowa, rodziny Dra Malego, Edwarda Simona, Dra Zdzisława Marchwickiego i wielu innych. Kondukt prowadził Najprzew. infułat X. Jurkowski w bardzo licznej asystencyi duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Podczas pochodu były ulice oświetlone gazem, a sklepy były pozamykane. Na cmentarzu wygłoszono mowy pogrzebowe w imieniu tutejszej Rady miejskiej, Towarzystwa pedagogicznego, dziennikarstwa, w imieniu lwowskiego Koła literackiego-artystycznego i artystów lwowskiej sceny polskiej, a obchód pogrzebowy, który rozpoczął się o godzinie 5ej z południa, skończył się dopiero około godziny 8ej wieczorem.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 3go: *Boccaccio*, op. kom. w 3 aktach Souppégo.

W piątek 4go: *Nietoperz (Fledermaus)*, op. kom. w 3 aktach Jana Straussa.

W sobotę 5go: *Palestrant* (*Der Bettelstudent*), op. kom. w 4 aktach Millökera.

W niedzielę 6go: *Donna Juanita*, op. kom. w 3 aktach, Souppégo.

— D. 1go czerwca pochmurno, po południu burza, wieczorem i w nocy deszcz; term. od 16·3 doszedł do 24·0 C. Barometr wyżej stanu średniego; o godzinie 7ej rano d. 2go stan jego był 743·2 millim., term. 16·8 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 3go czerwca: Wniebowstąpienie Pańskie, ś. Klotyldy; w piątek 4go: śś. Saturniny i Flawiana b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przypominamy, że jutro we czwartek odbędzie się w parku krakowskim koncert chóru akademickiego ze współudziałem p. Fontany, kapelmistrza p. Hocka i amatorów pod kierunkiem p. Wiktora Barabasza. W program orkiestry wchodzi między innemi uwertura Wagnera z „Fliegende Hollaender," symfonia Mozarta, Taniec litewski Żeleńskiego, Copelia Delibesa i Arlesienne Bizeta.

Nie wątpimy, że zarówno obfity i urozmaicony program, jak szlachetny cel (dochód przeznaczony jest na Bratnią pomoc słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego) zwabi liczną publiczność do parku krakowskiego, tem bardziej, że cena 20 ct. jest dla każdego przystępną. Początek koncertu o godzinie 4 popołudniu, chóru o 6 — w razie zaś niepogody koncert odłożony zostanie na sobotę 5 czerwca.

Zapowiedziany wieczór deklamatorski odbył się wczoraj w sali ogrodu Strzeleckiego. P. Rudolf Bieleck wygłosił kilkanaście własnych epiczno-liryczno-dydaktycznych utworów, zawartych w zbiorze jego poezyj: *Des Dichters Alphabet.* Odległość ogrodu Strzeleckiego od miasta, wśród dżdżystego powietrza, spowodowała, że poczet słuchaczów nie był liczny.

Z Teatru.

Licznie wczoraj w teatrze zebrana publiczność spędziła wieczór bardzo przyjemnie. Wybornem odegraniem znanej już w Krakowie, zajmującej operetki: *Dzwony z Corneville*, z ładną muzyką Planquetta, zdobyła sobie trupa lwowska odrazu przyjazne uznanie publiczności, która jej niezawodnie przez cały ciąg sezonu względów swych szczędzić nie będzie.

Obsada ról była bardzo szczęśliwa. Panowie Bandrowski, Floryjański i panna Praunówna wywoływali śpiewem swym przeciągłe oklaski. Sympatyczną aryę z barkarolowem zacięciem, łączącą wrażenia brzegów normandzkich z melancholijnem wspomnieniem wyratowanej dziewicy, musiał p. Bandrowski na żądanie publiczności powtórzyć.

Finezya misternej gry pana Myszkowskiego i drażniąca nerwy śmiechu komika p. Skalskiego wzbudzały powszechne zadowolenie. Wywiązała się też bardzo dobrze z swej roli agasującej przedstawicielka Dziewanny pani Radwan.

Soli attyckiej dodawały przedstawieniu kuplety p. Skalskiego, zręcznie do stosunków miejscowych zastósowane.

Nie raziła też żadnym dysonansem całość przedstawienia i wypadła dobrze.

Wśród takich warunków, zapewniających powodzenie trupie lwowskiej, witamy ją na scenie naszej z szczerze życzliwą radością.

Z fotelu.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1270-3-52)

Niezaprzeczona zasługa. Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym *Régénerateur Universel* Pani S. A. Allen. — Fabryki: w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; wLondynie i Nowym Yorku.

We Lwowie: w aptekach pp. K. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

NADESŁANE. (1194-1)

Przewodnik po Krakowie

Porębski i Zimler (dawniej Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

NADESŁANE.

FRANCISZKA JÓZEFA zdrój gorzki, wyborna rozwalniająca woda mineralna. Budapeszt 1885: wielkie medale za **postęp, wywóz, możność konkurencyi.** Wszędzie do nabycia. Gł. składy mają w Krakowie K. Wiszniewski, J. Wentzl i Goldwasser. Dyrekcya w Budapeszcie. (890-4-)

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 1 czerwca:

○ Jakkolwiek dzienniki opozycyjne grają z umysłu na ton niedowierzania, jakoby na poważne i doniosłe przesilenie się zaniosło, jednakże w istocie tak się rzecz ma i wszystkich dalekich skutków nawet przewidzieć nie można, lubo obawiać się należy. I w sumieniach i w umysłach nietylko posłów polskich, ale wogóle Polaków zapanowała wielka rozterka, której przebieg wypadków wcale nie uśmierza, ale wzmaga, przynajmniej jak dotąd.

Należy tu przedewszystkiem rozważyć, że przesilenie ma dwie strony: spór z Węgrami i stronę polityczną, wyłącznie austryacką, mianowicie, że wytwarza się przez popieranie wniosku Suessa, jakoby sojusz opozycyi z Kołem polskiem przeciw rządowi. Gdyby się dało odium polityczne usunąć, to kto wie, czyby wtedy załatwienie sporu z Węgrami nie poszło łatwiej, gdyż zupełnie inne, politycznie niezachwiane byłoby stanowisko rządu, niż wobec koalicyi Polaków z lewicą. Dlatego zdaje się być wskazanem, żeby Koło polskie odstąpiło od popierania wniosku Suessa, którego trudności techniczno-administracyjne uwydatniają się nadto coraz bardziej przy bliższem rozpatrzeniu, a natomiast, żeby nastąpiła restytucya wniosku Dra Grocholskiego, t. j. żądanie podwyższenia cła od nafty na 2 złr. Uchwała taka odjęłaby natychmiast przesileniu odium polityczne, pozostałoby tylko znamię jego ekonomiczno-finansowe. Jakby się wtedy przesilenie załatwiło, z góry określić trudno, ale to pewna, że załatwiłoby się inaczej, bez politycznego ryzyka, niż dopóki i jeżeli oba niebezpieczne znamiona na przesileniu ciążą. Sądzę, że może w tym kierunku usiłowania podjęte być powinny.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Zofia 2 czerwca. Z pomiędzy deputowanych rumelijskich 10 należy do opozycyi, 20 jest wątpliwych, a reszta przyjazną rządowi. Izba zostanie niebawem otwartą.

Wiedeń 2 czerwca (pryw.). Do *Polit. Corr.* donoszą z Filipopolu, że ostateczny rezultat wyboru przedstawia się, jak następuje: 61 deputowanych należy do partyi rządowej, 4 bezbarwnych, 1 Grek i 22 należących do opozycyi.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 2 czerwca. Podług *N. fr. Presse* nastąpiło odroczenie posiedzenia komisyi cłowej z wczoraj na piątek za wpływem rządu. W ciągu dnia konferował rząd z Grocholskim, Hohenwartem i Riegerem. Rezultat tej konferencyi polega na tem, że ministerstwo mimo przedwczorajszego oświadczenia nie zdaje się już być skłonnem do obstawania przy przedwczorajszem nieugiętem stanowisku swojem. Nie trzeba się już zwłaszcza spodziewać owego absolutnego oporu rządu przeciw ponownemu nawiązaniu rokowań z Węgrami w sprawie cła od nafty. Jeśli rząd postanowi rozpocząć ponownie rokowania z gabinetem Tiszy, to decyzya odnośna zakomunikowaną będzie naprzód poszczególnym klubom prawicy, a następnie komisyi cłowej na najbliższem posiedzeniu. W takim razie zostałaby też zapewne i uchwała komisyi cłowej ponownie odroczoną. Rząd sprzeciwia się jeszcze wprawdzie stanowczo przyjęciu wniosku Suessa, chce jednak rozpocząć z Węgrami transakcye, dążące do dalszego podwyższenia cła od przywozu nafty surowej. Zachodzi jednak kwestya, czy da się osiągnąć na tej podstawie porozumienie z Kołem polskiem, ponieważ część członków Koła polskiego nawet i w takiem podwyższeniu cła nie widzi jeszcze dostatecznego zabezpieczenia przeciw przemytnictwu. Wobec tych stosunków, zdaje się, że i rząd stracił nadzieję, aby taryfa cłowa jeszcze w tym peryodzie sesyi przyszła do skutku. Prawdopodobnie nastąpi odroczenie Izby przed Zielonemi świętami, a taryfa cłowa weszłaby dopiero w jesieni na pełne posiedzenie Izby, skoroby już nastąpiło nowe porozumienie z Węgrami w sprawie cła od nafty.

Do *N. fr. Presse* piszą z Pesztu: Tisza uda się w dniu 1 b. m. wieczór do Wiednia. Przyczyną tej podróży są, jak utrzymują, trudności, które podczas obrad nad cłem od nafty zaszły między rządem austryackim a komisyą cłową. Utrzymują, że rząd węgierski obstaje ściśle przy osiągniętem porozumieniu z Węgrami i że nie zgodzi się na modyfikacye tego porozumienia. Tisza chce także zasięgnąć informacyj, czy istnieje nadzieja, iż taryfa cłowa będzie w najbliższych dniach przedmiotem obrad Rady państwa. Jeśli nie — wówczas nie przystąpi także i Izba niższa Sejmu węgierskiego do plenarnej dyskusyi, wyznaczonej na poniedziałek nad taryfą cłową, a rząd zamknąłby w takim razie sesyę sejmową przed Zielonemi świętami, gdyż parlament nie miałby już materyału do pracy. Nie jest też wykluczonem, że Tisza oprócz tego udał się do Wiednia w tym celu, aby załagodzić niechęć, jaką wywołało oświadczenie jego w sprawie Jańskiego.

Wiedeń 2 czerwca. Przybył tu Tisza. Rząd austryacki otrzymał polecenie wejść ponownie w układy z rządem węgierskim o nowe zaprojektowanie ceł od nafty. Rząd zawiadomił już o tem wczoraj komisyę parlamentarną, a wskutek tego odroczono posiedzenie komisyi cłowej do piątku.

Skole 2 czerwca. O godzinie 8 rano przyjechał tutaj z Wiednia osobnym pociągiem główny dyrektor budowy kolei państwowych radca dworu Bischoff, zwiedzając budującą się linię Stryj-Beskid. Do Skolego towarzyszyli mu dyrektor ruchu Kłosowski i inspektor Renzensberg, od Skolego zaś do granicy węgierskiej towarzyszyć mu będą inspektorowie Suchanek i Kosiński.

Wiedeń 2 czerwca. Minister oświecenia zarządził, aby w większych miastach, jak Lwów i Kraków w Galicyi, w szkołach średnich w gorącej porze roku dyrekcye uwalniały uczniów od pojedynczych godzin nauki, i aby w razie potrzeby zastanawiały naukę popołudniową. W seminaryach i szkołach ludowych odpada od 15 czerwca do końca roku szkolnego nauka popołudniowa, a za to można do nauki porannej, jeżeli ona wynosi dwie godziny, dodać trzecią.

Wiedeń 2 czerwca. (*F*) Do *Polit. Corr.* donoszą z Pesztu: Tisza poruszy w kompetentnych sferach wiedeńskich także ostatnie dyskusye o armii, i ma zaznaczyć, że egzaltacye narodowego szowinizmu w Węgrzech nawet w umiarkowanej formie hr. Apponyego zostają w przyczynowym związku z pewną przesadą po drugiej stronie.

Minister wojny Bylandt powrócił tu po kilkotygodniowym urlopie i objął urzędowanie.

Wiedeń 2 czerwca. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Petersburga: Wydalenie pretendentów francuskich wpłynęłoby niekorzystnie na stosunki między Rosyą a Francyą, a w każdym razie utrudniłoby kwestyę ponownego obsadzenia tutejszej posady ambasadora francuskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 czerwca. Z Izby deputowanych. Wrabetz, Coronini i Exner proponują, aby ustawa z dnia 27 grudnia 1880, o zastósowaniu ustawy o podatku zarobkowym i dochodowym do Towarzystw zarobkowo-gospodarczych, rozszerzoną została także i na rolnicze i przemysłowe stowarzyszenia produkcyjne.

Porozumienie z Niemcami w sprawie wzajemnego prawa ubogich odesłano do komisyi prawniczej.

Uchwała Izby panów w sprawie familijnego fideikomisu Ditrichsteinów odesłaną została do komisyi prawniczej. Heilsberg przemawiał przeciw odesłaniu tej uchwały do komisyi.

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectw po końcowem przemówieniu sprawozdawcy przyjęto bez zmiany podług wniosku komisyi paragrafy 15 i 16, a odrzucono wnioski Mauthnera, za któremi głosował tylko klub niemiecko-austryacki.

Wiedeń 2 czerwca. W sprawie obecnego stadyum kwestyi naftowej pisze *Fremdenblatt:* Rząd postanowił występować przeciw zasadniczym zmianom porozumienia z Węgrami, a do takich niemożliwych modyfikacyj zalicza właśnie wniosek Suessa.

Presse pisze: Po oświadczeniach ministra skarbu nie może już być mowy o tem, aby rząd mógł ustąpić w punkcie zasadniczym. Wielu jednakże deputowanych prawicy, podnosząc niepolityczny charakter konfliktu, utrzymuje, że są inne drogi, aby słusznym żądaniom stało się zadość; zaznaczając konieczność solidarnego postępowania, chcą oni uniknąć wszystkiego, coby się przyczyniało do zaostrzenia konfliktu.

N. fr. Presse pisze: Rząd sprzeciwia się jeszcze ciągle stanowczo przyjęciu wniosku Suessa, chce jednak rozpocząć z Węgrami transakcye, dążące do dalszego podwyższenia cła od nafty surowej. W takim razie zostałaby prawdopodobnie Izba deputowanych przed Zielonemi świątkami odroczoną, a taryfa cłowa wpłynęłaby na plenarne posiedzenie dopiero w jesieni, po przedłożeniu nowego porozumienia z Węgrami w sprawie cła od nafty.

Wiener Allg. Ztg pisze: Minister skarbu proponuje podwyższenie cła od nafty surowej na 1 złr. 60 c. Deputowani z Galicyi skłaniają się do przyjęcia tego wniosku, wskutek czego przesilenie gabinetu zostałoby naturalnie usunięte. Jeśliby się Węgry zgodziły na ten projekt do środy lub do czwartku, w takim razie najbliższe posiedzenie komisyi cłowej odbyłoby się w piątek.

Paryż 2 czerwca. Po wysłuchaniu ministra wyznań, postanowiła Izba 296 przeciw 250 głosom, zastanowić się nad wnioskiem partyi nieprzejednanych, żądającym zniesienia ustawy z r. 1802, która reguluje stosunki Kościoła do państwa. Przyszłe posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek.

Zapewniają, że rada ministrów postanowiła zgodzić się na projekt, który orzeka o wydaleniu pretendentów w prostej linii na podstawie ustawy i który upoważnia rząd do zezwolenia lub wzbronienia innym książętom pobytu we Francyi— jeżeli komisya wogóle projekt taki postawi.

Paryż 2 czerwca. W komisyi w sprawie wydalenia złożył Freycinet oświadczenie, stosownie do uchwały rady ministrów. Komisya poweźmie zapewne uchwałę, zgodną z oświadczeniem ministra.

Londyn 2 czerwca. Na wczorajszym meetingu partyi Hartingtona postanowiło 58 członków, z których około 20 wzięło udział w przedwczorajszem meetingu partyi Chamberlaina, głosować przeciw drugiemu czytaniu bilu o Home-rule.

Izba wyższa przyjęła stanowczo bil o używaniu broni w Irlandyi.

W Izbie niższej przemawiał Chamberlain przeciw, a Harcourt za bilem irlandzkim. Gladstone oświadczył, że rząd życzyłby sobie, aby się głosowanie odbyło w piątek, ale niema nic przeciw przedłużeniu dyskusyi, która też w końcu do czwartku odroczoną została.

Kursa. Wiedeń 2go czerwca — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·35. — 5%. — Renta papier. nieopodat. 102·—. Renta srebr. 85·55. — Renta złota 117·—. 4% Renta złota węg. 105·95. Losy z r. 1860 139·50.— Akcye Banku Austr. Węg. 881·—. — Akcye kredyt. 283·50. — Londyn 126·50 — Napoleony 10·02½.—Lombardy 109·— Losy 1864 roku 168·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 200·25.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 228·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch-177·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 Czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 25	124 25
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 92	6 02
20-to frankówka ważna	10 —	10 07
Imperyał ważny	10 30	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	94 75	96 —
4% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 --
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „ „ „	101 --	102 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 --
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	51 50	54 —
5% „ „ „ „ „ „	47 —	49 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	100 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	198 —	200 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	227 50	229 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 25
„ „ węgier. „ „	8 65	9 35
Wiedeń 1 Czerwca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	85 10	85 25
4⅖% „ srebrna	85 50	85 70
4% „ złota	116 90	117 10
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	94 05	95 10
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— 25
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— --
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 20	105 70
Galicyjskie „ „	105 20	105 70
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	108 50	109 50
Wyższo-austryackie „ „	105 20	106 —
Szląskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie . 7% „	105 20	105 70
Węgierskie „	105 30	105 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 70
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 50	155 —
6% Renta węgierska złota	— —	— --
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	118 —	118 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 —	116 40
Boden-Credit austryacki . . 80 „	238 50	238 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 50	282 80
„ Bank węgierski . 200 „	289 50	290 —
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	540 —	544 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	881 —	883 —
Unionbank . 100 „	73 60	74 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 75	153 25
Wied. Bankverein . 100 „	105 50	105 90
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	-- —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 —	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	417 —	419 —
Elżbiety . 210 „ „	243 —	243 50
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	206 50	206 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2350	2355
Franciszka Józefa . 200 „ „	217 25	217 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	197 75	198 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 50	154 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 —	228 50
Nordwest austr. . 200 „ „	167 50	168 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	158 70	159 20
Rudolfa . 200 „ „	193 30	193 70
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	190 25	190 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	236 25	236 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	109 --	109 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	254 --
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	180 25	180 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	177	177 50
„ Westb. . 200 „ „	173 50	174 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 80	126 20
4½% „ „ papier 50 lat	100 70	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	99 75
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 20	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 —	95 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 30	101 40
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 30	101 40
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 25	— --
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	95 75	96 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 10	103 50
5% „ „ „ „ prem.	101 70	102 —
5% „ „ „ „ 40 lat	99 75	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 80
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 25
4% „ Bank Hip. prem.	103 —	103 40
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 50	102 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	119 75	— -
„ za 200 Mrk. nie op.	125 70	126 30
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 70	99 10
„ Mor.-Szlaz. linia 1871/72 5%	111 70	112 10
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	-- —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	95 70	96 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 30	101 50
„ Jarosław 300 „ „	100 30	100 90
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	102 90	103 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 40
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 50	106 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 40	104 70
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	125 60	126 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 40	93 80
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 70	101 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 50	198 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	159 50	160 25
„ „ . 200 złr. 5%	131 25	131 75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	109 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 —	102 40
„ „ II Em. 200 „ „	100 75	101 25
„ Nordost . 300 „ „	101 20	101 60
„ „ złotem . 200 „ „	128 75	— —
„ Westbahn . 200 „ „	101 75	102 --
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 40	100 80
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie . „ 100	119 60	120 —
3% „ Tureckie . fr. 400	18 60	18 90

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 —	176 50
Clary . złr. 42	44 25	45 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	119 25	119 75
Insbrucku. „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 75	48 25
Palfy „ 42	41 80	42 20
Rudolfa „ 10	18 50	19 --
Salma „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie „ 20	22 --	23 —
St. Genois „ 42	54 50	55 —
Stanisławowskie „ 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	135 —	137 --
4% „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 --	34 —
Windischgrätza „ 20	43 —	43 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20 frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 32	10 35
Funty szterl. angielskie	12 65	12 67
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	62 --	62 10
Rubel papierowy za 100	124 —	125 —

Lwów 31 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 80	101 80
4% „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 80	101 80
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 50	96 50
6% „ „ Banku hip. gal.	102 70	103 70
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 —

Warszawa 28 Maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	--	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	180	

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (618-233-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.
Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef